OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

CENA 10 GR.

Narodowiec

Tygodnik Obozu Wszechpolskiego

NR. 40. | KATOWICE, dnia 1-go października 1938 | ROK 2

O WŁASNĄ POLITYKĘ

w kwestii Czechosłowacji

Dla należytego zrozumienia naszego stanowiska w sprawie zmian dokonywujących się na tle sporu o Sudety w Europie środkowej, przypomnieć trzeba dlaczego państwo Czechosłowackie powstało w tych granicach, które dziś są przedmiotem gwałtownych ataków.

Po ukończeniu wojny światowej w traktacie wersalskim zwycięska koalicja, a właściwie decydująca wówczas na kontynencie Europy polityka francuska, zamierzała stworzyć przez nastawienie pewnej grupy państw przeciw Niemcom, przeciwwagę sił państwom pokonanym w wielkiej wojnie.

Chodziło przede wszystkim o Niemcy.

Tworząc porozumienie między Jugosławią, Rumunią i Czechosłowacją, Francja zamierzała, zwłaszcza to ostatnie państwo wrzynające się głęboko w kompleks ziem niemieckich uczynić takim, by mogło się przeciwstawić dążeniom niemieckim do ekspansji w kierunku południowo - wschodnim.

Z tej przyczyny starała się dyplomacja francuska obdarzyć Czechosłowację takimi granicami, któreby umożliwiały temu państwu nie tylko działanie obronne przeciw niemczyznie, ale również działanie zaczepne, gdy się zważy, że współdziałanie armii francuskiej w Czechosłowacji, dopóki nie był dokonany „Anschluss", było stosunkowo łatwe do osiągnięcia przez przeforsowanie terenu południowej części Bawarii.

W obrębie państw czechosłowackich znalazły się również ziemie polskie t. zw. Zaolzie, których Polska nigdy się nie wyrzekła i które stały się kością niezgody między państwem polskim i czechosłowackim.

Rządy czechosłowackie jednak wierzące w poparcie wielkich demokracyj zachodnich, a zwłaszcza Francji lekceważyły antagonizm Polski, jaki powstał na tle zaboru polskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Choć nigdy nie wyrzekliśmy się ziem polskich za Olzą położonych, jednak w interesie pokoju europejskiego nie dążyliśmy do wywołania konfliktu w sprawie przynależności tych ziem.

Wychodziliśmy z założenia, że interesy polskiej ludności w Zaolziu raczej winniśmy poświęcić dla utrzymania pokoju.

Sytuacja zmieniła się jednakże zdecydowanie, gdy Czechosłowacja wskutek krótkowzrocznej polityki nic nie uczyniła, aby udaremnić „Anchluss" sprzeciwiając się restytucji Habsburgów, sprzeciwiając się polityce polskiej, wierząc jedynie w pomoc Sowietów, która okazała się fikcyjną.

Gdy połączywszy się z dawną Austrią Niemcy Hitlera uczyniły z zagadnienia mniejszości niemieckiej w Sudetach sprawę zasadniczą i gdy Francja i Anglia chcąc utrzymać pokój, a nie będąc prawdopodobnie przygotowane do wojny, wymusiły na Czechach ustępstwa na rzecz Niemiec sytuacja zmieniła się w zupełności.

Czechosłowacja pozbawiona jedynej swej strategicznej granicy — górzystego terenu nadającego się do walki obronnej ze słabymi nawet siłami — przestaje mieć to znaczenie polityczne, które przypisywali jej twórcy traktatu wersalskiego.

W tym stanie rzeczy Polska nie widzi już żadnej korzyści w prowadzeniu dalszej polityki poświęcenia swych ziem zatrzymanych przez Czechów w 1920 roku, a przeciwnie w interesie Polski i Czechosłowacji leżeć musi, by odtąd stosunki wzajemne tych państw ułożyły się jaknajlepiej.

Gdy przez odstąpienie Sudetów wzmocnione zostaną Niemcy liczebnie, a przede wszystkim wzrośnie ich poczucie pewności i siły, dla przywrócenia naruszonej równowagi sił w Europie południowo - wschodniej i środkowej musi nastąpić wzmocnienie sił Polski.

Jakiekolwiek będzie zakończenie konfliktu czechosłowacko - niemieckiego, pokojowe lub wojenne, Czechosłowacja przestanie być podmiotem polityki w środkowej Europie a stanie się przedmiotem polityki niemieckiej, o ile nie porzuci swego dotychczasowego stanowiska, nie zmieni swej orientacji.

Przywrócenie równowagi zatem nastąpić może jedynie w drodze wzmocnienia sił Polski.

Niewystarczającym jest jednak dążenie do odzyskania Zaolzia; przez przyłączenie bowiem tych ziem do Polski równowaga sił nie zostałaby przywrócona i tu różnimy się my Narodowcy od tych, którzy całokształt zagadnienia upatrują w sprawie ziem zaolzańskich.

Błąd tkwi zdaniem naszym w tym, że czynniki nasze zbyt naśladują poczyniania polityki niemieckiej w sprawie odzyskania Sudetów.

Nie odróżnia się u nas różnicy zachodzącej między Niemcami a nami.

Niemcy zaspokojenie swej polityki w stosunku do Czechosłowacji widząc w uzyskaniu Sudetów dlatego, że jest to strategicznie ważny teren zamieszkały przez ludność niemiecką w olbrzymiej przewadze.

Odzyskawszy zaś Sudety niemiecka polityka zdaje sobie sprawę, że reszta Czechosłowacji przestanie być groźną.

Nasza oficjalna polityka drogą naśladownictwa domaga się podobnie jak Niemcy stopniowo plebiscytu, odstąpienia, wreszcie tworzy się także korpus ochotniczy, zapomina jednak przy tym, że naszych pretensji na tle dokonywujących się zmian nie może zaspokoić pozyskanie ziem zaolzańskich.

Jest to zaledwie drobny fragment tych zmian, do których winna dążyć nasza polityka oficjalna na tle przemian w Czechosłowacji.

Obok powrotu do Polski Zaolzia jest sporo innych zagadnień łączących się bezpośrednio z naszą przyszłością, z naszą rolą w Europie środkowej i wschodniej.

Poznaliśmy na tle ostatnich wydarzeń, że sojusze silnego ze słabym

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

†

DNIA 23. WRZEŚNIA 1938 R. ZMARŁ W WARSZAWIE

ś. p. JOACHIM BARTOSZEWICZ

CZŁONEK KOMITETU GŁÓWNEGO STRONNICTWA NARODOWEGO, B. PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO STRONNICTWA NARODOWEGO, B. SENATOR RZECZYPOSPOLITEJ, B. CZŁONEK POLSKIEGO KOMITETU NARODOWEGO W PARYŻU, B. KIEROWNIK WYDZIAŁU POLITYCZNEGO POLSKIEJ DELEGACJI NA KONFERENCJĘ POKOJOWĄ, B. PREZES POLSKIEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO NA RUSI, B. PREZES RADY OKRĘGOWEJ TOWARZYSTW POMOCY OFIAROM WOJNY W KIJOWIE, B. REDAKTOR NACZELNY „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO"

W ZMARŁYM TRACIMY JEDNEGO Z NIESTRUDZONYCH NAJWYBITNIEJSZYCH KIEROWNIKÓW RUCHU NARODOWEGO.

Zarząd Główny Obozu Wszechpolskiego

Jak wyzwolić chałupictwo z przemożnych wpływów żydowskich nakładców

Obserwatorzy życia polskiej prowincji zwracają baczną uwagę na doniosły proces, który rozpoczął się wśród szerokich mas bezlitośnie przez żydostwo wyzyskiwanych pracowników chałupniczych. Proces ten odbywa się, jak dotąd, na niewielką jeszcze skalę: mówimy tu o łączeniu się chałupników w różne organizacje gospodarcze, mające na celu bądź tylko poprawę ich bytu gospodarczego, bądź też idące znacznie dalej i stawiające sobie za cel zupełnie wyzwolenie chałupników spod dotychczasowej zależności od nakładców, w ogromnej większości Żydów.

W ostatnich czasach powstaje sporo spółdzielni, wiążących przeważnie nie więcej, jak kilkudziesięciu chałupników, które starają się ciężką pracą dojść do wytworzenia własnego wspólnego kapitału. Z konieczności skazane one są na zwracanie się z prośbą o pomoc finansową. Jaki charakter winna więć ta pomoc? Zdaniem jednego z najlepszych znawców chałupnictwa w Polsce, p. E. Arnekkera, winny to być pożyczki bezprocentowe. Ale w jakiej wysokości i na co przeznaczone? Niektóre ze spółdzielni pragną obrócić ją na zorganizowanie własnego aparatu handlowego, a więc np. na otwarcie własnego sklepu, na zaangażowanie handlowco itp.

Czy ta droga jest najodpowiedniejsza? Indywidualnie spółdzielnie są za słabe, by mogły utrzymać własny aparat handlowy, co jest tym bardziej utrudnione, że zrzeszeni spółdzielcy nie znają się przeważnie na rynkach zbytu i na sprzedaży w ogóle. Dobrze znaną jest rzeczą, jakie trudności powoduje dla chałupnika sprzedawanie własnych wyrobów, choćby był on najlepszą fachową siłą techniczną.

Trzeba więc w tych warunkach spowodować powstanie organizacji handlowej na płaszczyźnie bardziej ogólnej, która by wzięła na siebie zbyt artykułów wyrabianych w ogóle we wszystkich spółdzielniach chałupników. Można by w tym kierunku zużytkować organizacje handlowe już istniejące, jak dotąd nie posiadające dostatecznie szerokiej podstawy w terenie i cierpiące na zbyt małe obroty. Ma to miejsce z bazarami przemysłu ludowego, jak dotąd zajmującymi się sprzedażą artykułów przede wszystkim regionalnego znaczenia o cechach artystycznych. Mogłyby one także zająć się sprzedażą artykułów bardziej masowej produkcji, nie posiadających cech specjalnych, jednakże będących artykułami masowego zbytu i masowej produkcji. Oprócz wyżej wymienionego, należałoby także pociągnąć do tej akcji i inne rodzaje już zorganizowanych aparatów handlowych.

Z powyższego wniosku nie wynika wcale, by spółdzielniom chałupniczym odmówić całkowicie kredytu na akcję handlową. Niektóre spółdzielnie już posiadają własne sklepy, inne pracują przeważnie z hurtownikami, którym zbywają towar; jednakże tylko niewiele zdobyło sobie stałych i pewnych nabywców swych wyrobów. Przede wszystkim jednakże udzielanie pożyczki winno iść na zakup surowców i narzędzi oraz na wypłatę robocizny.

Należący dotąd do spółdzielni chałupnicy nie pracują wyłącznie dla spółdzielni, do której należą; przeważnie spotykamy się z takim zjawiskiem, że tam, gdzie istnieje spółdzielnia, tam należący do niej chałupnicy częściowo pracują dla niej, częściowo, i to nawet zapewne w większości, pracują w dalszym ciągu dla nakładców, są oni więc tylko w drobnym stopniu usamodzielnieni i właściwie swego charakteru chałupniczego w tych warunkach nie stracili. Spółdzielnie przeważnie nie mogą ani przyjmować nowych członków, którym mogłyby dawać pracę całkowicie ich zatrudniając, ani nie mogą także całkowicie zatrudnić tych, którzy do nich należą, kontynuując się tym, że stawki, jakie płacą, są nieco wyższe od tych, jakie płacą nakładcy; nie dokonują żadnych niewłaściwych potrąceń, może w pewnym stopniu udzielają bardziej stale zatrudnienia.

Wobec tego, że ten stan rzeczy jest wynikiem zbyt małych kapitałów, co utrudnia rozszerzenie się akcji, spółdzielnie te zasługują na udzielanie pożyczek, ale pożyczki nie mogą powodować tego, że niewielka grupa pseudo spółdzielców zapewni sobie stałą pracę. Chodzi tu bowiem przede wszystkim o rozszerzanie zatrudnienia w ten sposób, by coraz większa liczba chałupników w danej miejscowości była wciągana w orbitę spółdzielni, oraz by ci, którzy do niej należą (poza normalną płacą o wyższej stawce, uzyskiwali także coraz więcej pracy ze spółdzielni i w ten sposób by z czasem należący do spółdzielni chałupnicy w ogóle zaprzestali pracy dla nakładców Żydów.

O własną politykę

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej).

nie mają dla słabego z reguły żadnego znaczenia.

Francja na chwilę nie zawahała się wymóc na Czechosłowacji ustępstw na rzecz Niemiec.

Polska jest w tym położeniu, że sama w sobie jest państwem silnym, potencjał wojenny Polski jest wystarczający, aby stawić czoło nawet Niemcom.

Niemniej jednak w interesie naszym leży prowadzenie takiej polityki, by pozycja nasza ciągłego doznawała wzmocnienia.

Wzmocnienie zaś Polski przez przyłączenie tylko czeskiej części Śląska Cieszyńskiego ma zbyt małe znaczenie. Polska musi mieć tę słuszną ambicję, by resztki pozostałej Czechosłowacji prowadziły politykę w oparciu o nas.

W tym celu w obecnej chwili traktować sprawę Zaolzia należałoby w ten sposób, by dać do zrozumienia Pradze, że niezałatwienie bolesnej i wiecznie dla nas otwartej sprawy Polaków za Olzą byłoby przeszkodą w ułożeniu przyjaznych stosunków między obu państwami na przyszłość.

Przypomniał ostatnio W. D. N., że już przed kilku laty w wojskowych kołach polskich istniał projekt zwrotu Polsce Zaolzia, celem znormalizowania stosunków polsko - czechosłowackich. Gdyby to się swego czasu było stało niewątpliwie dziś położenie Czechosłowacji nie byłoby tak tragiczne.

Z takiego założenia wychodząc należałoby dążyć do wyjednania od Czechów już dziś zmiany orientacji filosowieckiej na filopolską, połączenia się gospodarczego z państwem polskim, zespolenia ich politycznych dążeń z ogólnym kierunkiem polityki polskiej.

Oto, czego my Narodowcy domagamy się w dzisiejszej sytuacji politycznej od naszej polityki, oto dlaczego nie zadawala nas budzenie nastroju w społeczeństwie, że uzyskanie Zaolzia, w zupełności zaspokoi nasze zainteresowanie sprawą Czechosłowacji.

E. S.

Owoce „państwowej Ideologii”

sanacyjnego wojewody Józewskiego

Na tle zwolnienia z pod konfiskaty broszury Bronisława Krasickiego p. n. „Polityka wojewody Józewskiego na Wołyniu w świetle cyfr i faktów“ „Orzędownik“ z 22 bm. nieskonfiskowany pisze:

Z chwilą odejścia wojewody Józewskiego z Wołynia społeczeństwo polskie odzyskało wiarę i dzięki Stronnictwu Narodowemu zdobyło się na ofensywę polityczną. Budzi się życie polskie i zrozumienie potrzeby odbudowania polskiego stanu posiadania we wszystkich dziedzinach, które konsekwentnie poddawano politycznemu zabiegowi doświadczalnemu. Najlepszym tego dowodem jest, że pod wpływem nastrojów nurtujących społeczeństwo polskie władze wydały zakaz nauczania t. zw. języka „ukraińskiego“ w szkołach publicznych, jako przedmiotu obowiązkowego.

Niedawno została zwolniona z pod konfiskaty broszura Stanisława hr. Krasickiego pt. „Polityka wojewody Józewskiego na Wołyniu w świetle cyfr i faktów, w której autor tak pisze:

„... przez 11 lat p. Józewski na Wołyniu uświadomił narodowo ludność miejscową; przez zakładanie szkół ukraińskich z językiem literackim ukraińskim.

„przez zukrainizowanie cerkwi prawosławnej“,

„przez założenie ukraińskiej partii politycznej Wołyńskie Ukraińskie Objednanie oraz innych stowarzyszeń o charakterze kulturalnym, gospodarczym z oddaniem steru w ręce importowanych Ukraińców, emigrantów z Kijowszczyzny.

„przez niezwalczanie należyte wywrotowej działalności terrorystycznych partyj ukraińskich na terenie Wołynia“,

„Zniszczył polski stan posiadania a wzmocnił siły Ukraińskie:

„przez zlikwidowanie większej własności w ogóle, a polskiej w szczególe,

„przez rozdział ziemi polskiej z parcelacji prawie wyłącznie między ludność miejscową, ukraińską“,

„przez terroryzowanie polskiego społeczeństwa, rozbijanie jedności wśród niego...“

Stan taki trwał jedenaście lat i dopiero pod naciskiem opinii narodowej całego kraju musiano odwołać wojewodę Józewskiego, całkowicie oddanego tworzeniu fikcyj „ukraińskich“ na ziemiach wschodnich w ramach państwa polskiego, przysparzając niejedną trudność w likwidowaniu szkodliwego eksperymentu.

Oto drastyczny przykład owoców t. zw. polityki państwowej ze szkodą dla interesów Polski na Wołyniu przez długi czas prowadzonej.

O rzetelność wyborów

„Kattowitzer Zeitung“ w numerze 244 z 24. bm. podaje za „Wileńskim Słowem“, że między rządem a ukraińsko - nacjonalistyczną organizacją „Undo“ zakończone zostały pertraktacje w sprawie przyznania ukraińcom podobnie jak w poprzednim sejmie 15 posłów i 4 senatorów.

Podając powyższą wiadomość, która ukazała się w Katowicach i skonfiskowana nie została, na odpowiedzialność podanych dzienników, musimy wyrazić zdziwienie w sprawie tego rodzaju rozmów. Uzyskanie więcej czy mniej mandatów, — o ile wybory mają być, jak chce minister Składkowski rzetelne — nie jest chyba zależne od rządu. Nie chodzi tu przecież o mianowanie na urzędy, obdarzenie kogoś posadą, co leży w granicach możliwości czynników administracyjnych, lecz o akt wyboru, zależny wyłącznie od woli społeczeństwa. A może w rzeczywistości jest inaczej? Zobaczymy.

Przegląd prasy

DWIE SOJUSZNICZKI FRANCJI

W związku z napaściami pewnych polityków francuskich na Polskę (z powodu wysunięcia przez rząd polski żądań rewindykacyjnych, dotyczących Śląska Cieszyńskiego), pisze „Kurier Polski“:

— „Prawo narodów samostanowienia o swoim losie? **Więc prawo to mają mieć Niemcy sudeccy** — dlatego, iż stoi za nimi cała potęga Trzeciej Rzeszy, **a inicjatywa polska w sprawie powrotu tych ziem, przecież polskich,** do Macierzy uznana jest we Francji li tylko za **jeszcze jedną próbę mącenia skomplikowanej sytuacji?**

Pocóż w takim razie było stroić się w piórka tego pięknego frazesu — zamiast powiedzieć wręcz, iż **chce się zaspokoić Niemcy i tylko Niemcy i że wszystko inne — losy jednej sojuszniczki: Czechosłowacji i Polski — są rzeczą nieistotną, wtórną, podrzędną.**

Byleby był pokój, byleby można było znowu powrócić do spokojnego, normalnego życia...“ —

Dziś już Wschodu Europy jako kolonii traktować nie można.

APEL DO FRANCUZÓW

Wywody swoje na ten temat kończy „Kurier Polski“ następującym apelem:

— „Byleby można było jak najprędzej zapomnieć o wszystkim, co się stało: zapomnieć o gorzkim smaku tej olbrzymiej porażki dyplomatycznej, jaką Francja ostatnio poniosła — o załamaniu się wpływów francuskich w Europie, **o poderwaniu wiary w wierność Francji, w jej lojalność i dobrą wolę.**

Jest tak wiele istotnie tragicznej nieznajomości rzeczy w tych wszystkich ostatnich wystąpieniach francuskich; tyle nerwowego podrażnienia, tyle bezsilnego miotania się w sieci własnych błędów — iż mimo wszystko napawa to pewną nadzieją. **Tak dłużej być nie** może. Tu już nie chodzi o sentymenty i uczucia.

Do głosu przyjść musi słynny francuski rozsądek, realizm polityczny, mądrość życiowa. Żeby sądzić — trzeba przede wszystkim rozumieć; żeby potępiać — trzeba być samemu bez winy. **Im prędzej to zrozumieją we Francji, tym lepiej — przede wszystkim dla samej Francji“. —**

Do tego apelu możemy się tym chętniej przyłączyć, że na łamach naszego pisma często wykazywaliśmy błędy polityki francuskiej, popełniane przez kierunek, zwany „briandyzmem“.

CZEGO CHCĄ SŁOWACY?

W dzienniku „ABC“ znajdujemy wywiad z przywódcą słowackim, dr. Sidorem, współpracownikiem księdza Hlinki. W wywiadzie tym czytamy:

— „A więc chcecie współpracy z Czechami w ramach wspólnego państwa?

— Tak. To jest w naszym wspólnym interesie — potwierdza przywódca autonomistów słowackich. — Autonomia w ramach państwa.

— A czy autonomia nie doprowadzi konswekwentnie do dążeń do samodzielnego państwa?

— Istnieje przecież przykład Szwajcarii. Na naszym terenie może zresztą być coś zupełnie innego. **Nie bawimy się zresztą w profetyzm. Źle mówić o przyszłości przepowiedniami...**

Ze słów dr. Sidora wynikałoby, że partia ks. Hlinki nie ma zamiaru zrywać jedności państwowej z Czechami.

PO ZGONIE JOACHIMA BARTOSZEWICZA

Prasa poświęca wspomnienia postaci Joachima Bartoszewicza. W „ABC“ pisze dr. Tadeusz Gluziński:

„Schodzi do grobu postać niepospolita i człowiek, otoczony powszechnym szacunkiem. Przedwojenny przywódca Polaków na Rusi kijowskiej, jeden z głównych działaczy Ligi Narodowej, b. redaktor naczelny „Dziennika Kijowskiego“. W końcowym okresie wojny światowej stanął na czele Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi i wszedł w skład Komitetu Narodowego w Paryżu. Od chwili powstania niepodległej Polski osiadł w Warszawie i niemal aż do ostatnich dni swego życia brał czynny udział w pracach politycznych.

Przez lat kilkanaście stał na czele zarządu głównego Stronnictwa Narodowego i dopiero w zeszłym roku ustąpił ze stanowiska na skutek zaszłych w Stronnictwie zmian politycznych.

Już od lat kilkunastu los pozbawił go wzroku. Nie osłabiło to tempa jego pracy. Przeciwnie. Promieniał energią i nikt nie znający go, nie poznałby tak łatwo, że ma do czynienia z człowiekiem niewidomym. Zapalał się, gdy mówił, a niewidzące jego oczy rzucały mocne blaski. O wszystkim wiedział i każdym szczegółem życia polskiego interesował się żywo. Jakieś dziwne wyczulenie zastępowało mu utracony wzrok.

Zabrakło jednego z najwybitniejszych politycznych umysłów i człowieka niezwykłej ofiarności. Zabrakło męża, na którego rozumie, charakterze i dobrej woli można było polegać zawsze Zabrakło polityka, umiejącego się wznieść nad partie, nad koteryjne ambicje i osobiste niechęci.

Dziś, gdy groza niebezpieczeństw zawisła nad Polską, gdy chwila dziejowa wymaga od nas mocy charakteru, ale także i mocy rozumu, strata śp. Joachima Bartoszewicza jest dla całej Polski ciosem bolesnym.

Niech mi wolno będzie z poza ram organizacyjnych Stronnictwa, któremu Zmarły przez tyle lat hetmanił, złożyć Jego pamięci ten pogrobny hołd“.

W „Robotniku“ M. N. (Mieczysław Niedziałkowski) pisze:

„Należał on przez całe życie do przeciwników naszego ruchu. Walczył z nami ideowo przez całe życie. Nigdy w tej długiej walce nie użył broni nierycerskiej. Z szacunkiem schylamy czoło nad mogiłą przeciwnika ideowego i rycerskiego“.

PPS A WYBORY

Rada Naczelna PPS. — według informacyj „Robotnika“ postanowiła w sprawie wyborów:

„sytuacja wewnętrzna Polski wymaga zmiany sejmowej ordynacji wyborczej; nie sposób praktycznie uczestniczyć w wyborach, jeżeli są „zamknięte drzwi“ dla kandydatur samodzielnych naszego ruchu, i tak samo ruchu ludowego.

W wyborach samorządowych PPS. będzie uczestniczyła. Rada Naczelna udzieliła — wobec sytuacji ogólnej — daleko idących pełnomocnictw Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu“.

FELIETON Z CYKLU „NASZA EPOKA“!

KOMETA

Mój przyjaciel Tadeusz Hernes, znany felietonista „Kuriera Poznańskiego“ i „Orędownika“, uchodził zawsze i uchodzi dotąd słusznie za człowieka dowcipnego.

Pewnego razu, a było to dobrych kilka lat temu, otrzymał Hernes wezwanie do odbycia powinności wojskowej. Służbę w bohaterskim wojsku polskim za zaszczyt poczytując sobie, postanowił Tadzio zaszczyt ów dokumentnie oblać. Liczna rzesza przyjaciół żegnała bohatera, a gdy nadszedł czas odjazdu odprowadziła go na dworzec i z łezką w oku wspólnymi siłami wniosła do wagonu, jako, że mógł Tadzio długimi nogami łacno o wysokie stopnie kolejowe zawadzić.

Wiedziony instynktem ulokował się Hernes niezbyt formalnie w przedziale I. klasy, rozciągnął korpus (1.90 m.) na kanapie i w trymiga zachrapał.

Po kilku godzinach, a może po kilku minutach wścibski konduktor obudził pasażera i począł go nagabywać o bilet.

„Bilet“ — powiada Hernes, mrucząc — „bilet! a poco bilet, przecież jadę na wojnę!“

„Na jaką wojnę“ — mówi konduktor z akcentem zdziwienia.

„Psst... — szepce Hernes tajemniczo — na wojnę z Austrią!“...

— Konduktor zdumiał się jeszcze bardziej. —

...“ Ale nic się Pan nie bój — kończy Tadzio — bohaterskie wojsko polskie przy mojej pomocy wygra tę wojnę!“

To rzekłszy odwrócił się głową do ściany i chrapnął, a konduktor z szacunkiem opuścił przedział, drzwi dyskretnie zamykając, by nie przerywać wojownikowi zasłużonego wypoczynku.

Tę oto scenkę z przed lat wskrzesiły w mej wyobraźni zdarzenia ostatnich dni.

Dziś bowiem, jak w pamiętnych dniach lipcowych roku 1914, ośrodkiem ludzkich zainteresowań stała się wojna.

Rozkrzyczały się znów dodatki nadzwyczajne: Kuriery poranne i wieczorne, Nasze i cudze Przeglądy pracują całą parą. Gangster prasowy wylazł z ukrycia i zatarł z radością ręce... pieniądze płyną...

Stereotypowe frazesy powitalne: „dzień dobry, jak się masz, co słychać“. — ustąpiły miejsca nowemu, bardziej aktualnemu. Poraz setny zapytano mnie onegdaj czy idę na wojnę.

„Na jaką wojnę“ — pytam, przygryzając ze złością wyimaginowany wąs.

„Ano z Czechami!“

„Jak każą, to pójdę“ — mówię — “ale przysięgam na Płowce i na Grunwald, że wolałbym iść na Szwabów.

„Co się odwlecze, to nie uciecze“ — rzecze mój rozmówca — „wprzód musimy trochę potrenować. Coraz większego byka brać za rogi. Litwa — Czechy — Niemcy oto nieodwołalna kolej. Już nawet wiem napewno, że z Niemcami weźmiemy się za łby dokładnie po upływie czterech miesięcy“.

„Skąd wiesz?“ — pytam.

„Ano boć Hitler zagwarantował nienaruszalność naszych granic, co jest najlepszym dowodem, że za cztery miesiące bogowie Walhalli natchną go myślą podboju Rzeczypospolitej“.

Prorocze te słowa wprawiły mnie w osłupienie. Poszedłem dalej zatopiony w myślach, aż z nabożnej kontemplacji wyrwała mnie nowa seria dodatków nadzwyczajnych „Polonii“. Zaryzykowałem 10 groszy i z przejęciem wyczytałem w extrablacie o mobilizacji w Szwecji, Grenlandii i kilku innych państwach północnych, oraz o tym jak Czesi w ciągu trzech godzin zdołali zgromadzić pod bronią 2 miliony patriotycznie i bojowo nastawionych pepików.

„Nie tak trudno wydawać dodatek nadzwyczajny“ — pomyślałem — i udałem się wprost do redakcji „Narodowca“, by zaproponować zasilenie skromnej kasy przez wydanie dodatku nadzwyczajnego.

„A macie jakie sensacyjne wiadomości lub depesze“ — zapytano mnie. „Mam“ — mówię i zaczynam kolejno wyliczać:

1) nagrodę pokojową Nobla za rok 1938 przyznano Marszałkowi Goeringowi za stworzenie linii Zygfryda, która powstrzymując imperializm Francuzów, zapewniła długotrwały pokój w zachodniej Europie.

2) Stalin przyrzekł Beneszowi pomoc zbrojną w postaci hiszpańskich brygad międzynarodowych, które natychmiast po stłumieniu powstania gen. Franco skierowane zostaną na Pragę.

3) Król Gustaw szwedzki zaproponował Hitlerowi partię tenisa o Sudety. Hitler wyzwanie przyjął. Mecz odbędzie się na neutralnym terenie Szwajcarii, przy czym na sędziego naczelnego zaproszono komisarza Litwinowa.

4) Emerytowany Negus abisyński przesłał Beneszowi depeszę treści następującej: „Ufaj Anglii. Ona ci tak pomoże, jak mnie pomogła“.

5) Brat Benesz depeszuje do brata Daladiera: „i ty bracie kontra mnie!“.

Sensacyjna treść powyższych wiadomości podobała się wprawdzie redaktorom, ale mimo to postanowiono dodatku nadzwyczajnego nie wydawać ze względu na możliwość wywołania ogólnej paniki. Wytłumaczono mi również, że żyjemy obecnie w okresie sześciodniowego ultimatum i okres ten napięciem swym przypomina sławny okres wyczekiwania na zderzenie ziemi z kometą Haleya w roku 1910.

Krytyczny dzień 1 października, w którym rozstrzygnąć się mają losy Europy wisi nad karkiem jak miecz Damoklesa! Świat stara się zgłębić pytanie, czy Hitler tym razem znów zblufował czy też ma rzeczywiście w ręku cztery asy. Ja oczywiście jestem dobrej myśli i Wam to zalecam, drodzy czytelnicy.

Socjalista-górnik w gościnie u bolszewików

Kléber Legay, górnik z zawodu, delegat ochrony bezpieczeństwa pracy w kopalniach francuskich, napisał książkę p. t. „Un mineur français chez les Russes“.

Przedmowę do tej książki napisał G. Dumoulin, również górnik, sekretarz socjalistycznej Konfederacji Generalnej Pracy.

Książka została napisana na podstawie bezpośrednich obserwacji i stwierdza w kopalniach w Sowietach fakty wstrząsające, jak: pracę kobiet pod ziemią, pracę starców ponad 60 lat, zatrudnionych w ciężkich warunkach w kopalniach, dozorowanych przez zbrojne straże młodych ludzi, skandaliczne nierówności płac, nędzę mas robotniczych oraz uprzywilejowanie jednostek.

Książka powstała podobnie jak podróż Kléber Legay'a do SSSR., w związku z kampanią prasową prowadzoną we Francji przeciw metodom „stachanowskim“, stosowanym w kopalniach w Sowietach, a zalecanym przez komunistyczną l'Humanité, jako nadającym się do zastosowania w kopalniach francuskich.

Legay, będąc przeciwnikiem tych metod i konsekwentnie zwalczając je, wyraził m. in. wobec tow. Aubert, komunisty, sekretarza Związku Północnego Przyjaciół S.S.S.R., życzenie naocznego zapoznania się z osławionym systemem „stachanowskim“ w kopalniach rosyjskich. Kléber Legay postawił jednak zasadniczy warunek podróży — możność swobodnego poruszania się na terenie Rosji, badania, docierania bezpośrednio do robotników, oraz pozostania w Rosji tak długo, jak zajdzie tego potrzeba.

„Będziesz miał swobodę udawania się dokąd zechcesz, oraz czynienia tego co chcesz“ — odpowiedział tow. Aubert.

Słowa te z goryczą wspomina parokrotnie Kléber Legay w swej książce, opisującej podróż. Poczynając od ścisłej rewizji celnej przy wjeździe do Sowietów, nieustannego nadzoru oraz narzucania zarówno trasy jak objektów do zwiedzania, usuwania tych osób, które mogły poinformować o prawdzie — wszystko to pozostawało w jaskrawej sprzeczności z mirażem Rosji sowieckiej, kraju o ugruntowanym ustroju socjalistycznym, gwarantującym rzekomo rzeszy pracowniczej wolność myśli i poruszania się.

Już z okien wagonu dostrzega Kléber Legay słomiane strzechy budynków prymitywnie skleconych, bez dojazdu lub o drogach, na których koła wozów grzęzną w błocie.

Czemuż — zapytuje — we Francji zrujnowane doszczętnie przez wojne departamenty zdołały się całkowicie odbudować, a stało się to przy ustroju kapitalistycznym: tu zaś w Rosji sowieckiej dwadzieścia lat ustroju, nazwanym socjalistycznym, nie zdołało usunąć smutnego działania przeszłości?

Kléber Legay zachowuje przez cały okres podróży po Rosji niezależność sądu oraz poczucie godności osobistej i świadomość wieloletniego bojownika o interesy klasy robotniczej, oraz głęboką sympatię dla uciskanych i wyzyskiwanych proletariuszy w ustroju bolszewickim.

Z tej jego niezależnej postawy wypływa stosunek krytyczny do bolszewizmu, w szczególności do obecnych wodzów rewolucji, utrzymujących się na powierzchni życia i przy władzy okrutnymi środkami, oraz cierpiących na przerost autoreklamy.

Jeden zapewne z nielicznych, uważa autor za śmieszne, że na galowym przedstawieniu w Teatrze Wielkim w Moskwie, w rocznicę przewrotu październikowego, Stalin łącznie z tłumami oklaskującymi go, **klaszcze na swoją cześć!**

Rażą go **wyreżyserowane formy hołdów,** pochodów, transparenty z bałwochwalczymi napisami, a wreszcie niemaskowany **czerwony imperializm,** znajdujący swój wyraz w nieustannych **zbrojeniach na lądzie, morzu oraz powietrzu.** Przytacza słowa naczelnego dyrektora dużej fabryki samolotów: — **„Zbroimy się, czynimy wysiłki celem rozwoju naszego lotnictwa, gdyż wiemy, że przy pomocy tych środków łatwiej nam będzie zwyciężyć zwolenników ustroju własności prywatnej“.**

Zakłamanie wyższych przedstawicieli biurokracji sowieckiej znajduje swój wyraz w szeregu konkretnych przykładów, które podajemy za autorem.

Komunistyczna arystokracja

Jednocześnie jednak **warstwy uprzywilejowane w nowym ustroju sowieckim** prowadzą sposób życia, nie ustępujący w niczym życiu warstw uprzywilejowanym przed przewrotem. Też same wybryki, wystawny tryb życia, całonocne zabawy dla wybranych w luksusowych hotelach, jak „Grand Hotel“ i „Metropol“, uprawiane jedynie z większą obłudą i hipokryzją.

W sowieckich kopalniach

Dzięki stanowczości, autorowi wraz z towarzyszami udaje się wreszcie dostać do kopalń węgla. Przypominamy, że poznanie metod **„stachanowskich“** pracy było jednym z głównych celów podróży.

W kopalni **Gorłowka** (w pobliżu Makijewki) zwrócił uwagę autora wykres, bardzo wymowny, że w 1934 wydatki na chorych przy 1951 robotnikach wyniosły w sanatorium prewencyjnym 36 tys. rubli, a w 1936 (po przeprowadzeniu metody „stachanowskiej“) przy 1920 robotnikach — 106 tys. rubli, czyli **wzrosły prawie trzykrotnie.**

Kléber Legay, górnik i wieloletni delegat do spraw bezpieczeństwa pracy, zdziwiony jest nienapotykanym w żadnym innym ustroju licznym udziałem w pracy **kobiet** w górnictwie, nie wyłączając pracy **pod ziemią,** przy najniebezpieczniejszych nawet czynnościach. Znajduje wiele powodów do niepochlebnych dla ustroju sowieckiego porównań jak np. jednostronne uregulowanie dla górników godzin rozpoczęcia pracy, bez wyznaczenia godzin ukończenia, gdyż „robotnik wie, kiedy ma wyjść“, — jak mu wyjaśniono. Godziny zjazdu, zejścia, dojścia, wyjścia, posiłku, nie są wliczone do godzin pracy. Kléber Legay przytacza następujące **porównania:** górnik w Sowietach pracuje 301 dni w roku, przy prawie 8 g. pracy (przepisowo) w kopalni, czyli 5 dni po 8 godz. — 40 godzin pracy (przy jednym dniu wypoczynku). We Francji górnik pracuje 251 dni w roku, czyli 38 g. — 40 g. pracy na tydzień (przy 2 dniach wypoczynku). Zważywszy odmienne warunki pracy, wyposażenia w sprzęt techniczny, bezpieczeństwa pracy — porównanie nie wypada na korzyść warunków pracy „wolnego“ robotnika w kopalniach sowieckich. Przy tym wymownym faktem jest nadzorowanie robotników w kopalniach pod ziemią przez uzbrojonych żołnierzy G. P. U.

Wygląd pracujących mężczyzn i kobiet wskazywał na nędzę i wyniszczenie.

W jednej z kopalń Legay zaszedł do umywalni, w której zastał myjących się po pracy mężczyzn i kobiety razem, wszystkich **zupełnie nagich.**

„Stachanowski“ system pracy

JEST SYSTEMEM EKSPLOATACJI I KRZYWDY ROBOTNIKÓW.

W warunkach wyżej przedstawionych wydajność pracy musiała być niesłychanie **niska,** co wobec potrzeb rozwijającego się w kierunku wszechstronnego uprzemysłowienia sowieckiego państwa, spowodowało ze strony władz sowieckich dążność do podniesienia wydajności, przy zastosowaniu nawet najbardziej drastycznych środków.

Wydobycie węgla na 1 robotnika-dniówkę w kg. wynosiło w 1935 r. przy obliczeniu na załogę na dole: **w Polsce** 2,7 ton, **w Niemczech** 2,0 ton, **w Holandii** 2,7 ton, **we Francji** 1,3 t., a więc liczby dość zbliżone, przy uwzględnieniu lokalnych warunków wyposażenia.

Ale w Sowietach metoda stachanowska miała umożliwiać wydobywanie od 300 do 500 ton i miało to być wynikiem wyższości gospodarki komunistycznej nad kapitalistyczną.

Istotą tej metody, dotyczącej zresztą **jednostek,** rozpowszechnionej w Sowietach z górnictwa na inne dziedziny, jest **specyficzny sposób obliczenia wydajności wybranej jednostki,** postawionej w specjalnie sprzyjających warunkach do wykonania pewnej określonej czynności, bez oglądania się na sharmonizowanie z innymi współzależnymi działami pracy, jak to czyni w analogicznych założeniach **„tayłoryzm“.**

Należy zwrócić przy tym uwagę, że górnictwo w Rosji było zawsze dość słabo wyposażone w urządzenia oraz pomoce techniczne, a na kopalnię przypadało zaledwie po kilka młotów pneumatycznych, dość przestarzałych typów.

Stachanów, górnik inteligentniejszy od swych współtowarzyszy, zwrócił uwagę, że przy obsłudze młota pneumatycznego traci się bardzo dużo czasu na wyrąb, ładowanie, stemplowanie oraz inne prace pomocnicze, niezbędne w zawodzie górnika, a wtedy współczesne narzędzie pracy jest bezczynne przez większą część dnia. Czy więc nie należałoby zmienić stosunku, a mianowicie prace pomocnicze powierzyć **innym** siłom pomocniczym, a jednemu górnikowi powierzyć ciągłą obsługę młota pneumatycznego? W taki sposób młot pneumatyczny stał się w ręku Stachanowa oraz licznych jego naśladowców berłem wydajności, sprawności oraz źródłem łask i beneficjów, uzyskanych kosztem ekipy **źle wynagradzanych oraz upośledzonych pomocników.** Po pewnym czasie czynniki miarodajne, zaniepokojone dezorganizacją, jaką ten system w ręku „udarników“ wprowadził, zmuszone były system stachanowski odwołać, zrzucając obłudnie winę dezorganizacji i strat na „stachanowców“.

„Stachanowcy“ byli znienawidzeni przez ogół robotników sowieckich, czego wyrazem były napaści, a nawet zabójstwa „stachanowców“.

Ciąg dalszy na str. 6-tej.

KONFISKATA „NARODOWCA“

Ostatni numer „Narodowca“ uległ konfiskacie za 1-wsze dwa wstępne artykuły.



Z RUCHU „OBOZU WSZECHPOLSKIEGO"

Sprawozdania z zebrań

ŚWIĘTOCHŁOWICE

W niedzielę, dnia 18 bm. odbyło się zebranie miejsc. plac. O. W. Przy licznym udziale członków zagaił takowe kier. miejsc plac. Referat polityczny wygłosił kol Rulczyński z Katowic.

W drugim przemówieniu kol. Szweda omówił kwestię robotniczą w ruchu narodowym. Hymnem Młodych zakończono zebranie.

KATOWICE

Zebranie miejsc. placówki O. W. odbyło się we wtorek, dnia 20 bm., które przy licznym udziale członków zagaił kol. Szlachta. Po odśpiewaniu pieśni bojowej załatwiono szereg spraw organizacyjnych. Dłuższe przemówienie wygłosił kol. Awicz. Prelegent w swych wywodach omówił nasz stosunek do Czechosłowacji oraz wskazał jakie stanowisko w tych obecnie rozgrywających się sytuacjach zająć powinien naród Polski.

W drugim przemówieniu omówił kol. Mgr. Niebieszczański nasze stanowisko co do przyszłych wyborów i wykazał, że w myśl obecnej ordynacji wyborczej naród Polski nie ma możliwości głosowania. Odśpiewaniem Hymnu Młodych zakończono zebranie.

SIEMIANOWICE

Zebranie miejsc plac. O. W. odbyło się dnia 21 bm. w własnej świetlicy. Na zebraniu tym referat polityczny wygłosił kol mec. Sojka z Katowic. Prelegent w swoich wywodach omówił obecne położenie polityczne w kraju jak i w stosunkach międzynarodowych.

KATOWICE

Zebranie oddziału Sekcji Młodych odbyło się w poniedziałek, dnia 26. bm. w lokalu własnym przy ul. Konopnickiej 5. Przy licznie zebranych członkach zagaił takowe kol. Szorek oddając następnie głos kol Tomaszewskiemu z Katowic, który omówił sprawy organizac. oddz. Młodych. Po tym referacie politycznym omówił historię ruchu narodowego w Polsce. Hymnem Młodych zakończono zebranie.

NAKŁO

W niedzielę, dnia 25 bm. odbyło się zebranie członków O. W. w Nakle.

Po zagajeniu przez kol. kier. wygłosiła referat na temat ostatnich wydarzeń politycznych kol. Tulmacka z Katowic. Po żywej dyskusji i załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych Hymnem Młodych zebranie zakończono.

SIEMIANOWICE

Wdniu 26 bm. odbyło się zebranie kobiet O. W. w lokalu własnym w Siemianowicach.

Referat organizacyjny wygłosiła kol. Tulmacka z Katowic, poczym dokonano wyboru zarządu, wyznaczając następne zebranie na dzień 14 października godz. 20-tą.

Kierownictwo nowozałożonego oddziału kobiet objęła kol. Ziaianka, sekretarką wybrana została kol. Jędrusiówna i skarbniczką kol. Zielonkówna. Hasłem Czołem zebranie zakończono.

SUCHA GÓRA

Dnia 25. bm. odbyło się zebranie członkowskie O. W. w Suchej Górze. Referaty wygłosili kol. Demarczyk i Malok. Zebranie zakończono Hymnem Młodych.

Wielkie zebranie obwodowe w Bielszowicach

W niedzielę. dnia 25 bm. odbyło się w Bielszowicach zebranie obwodowe przy licznie zebranych członków miejscowych i okolicznych placówek.

Po zagajeniu przez kol. Kosmana zabrał głos kol. Tomaszewski z Katowic, który w swym półtoragodzinnym referacie omówił obecne położenie polityczne, wskazując na zatarg Czechosłowacji z Niemcami oraz dążenia Polski do uzyskania Zaolza.

Przede wszystkim uwypuklił coraz to większy wzrost sił niemieckich a przez to samo coraz to większe niebezpieczeństwo dla Polski, przyczym wskazał na coraz to większy wpływ Niemców na naszym terenie oraz kierowanie wszystkich ukraińskich ruchów niepodległościowych przez Niemców i skierowanych przeciwko Polsce. W dalszym ciągu swego referatu omówił prelegent przyszłe wybory do Sejmu i Senatu wskazując na ordynację wyborczą, na główne zło dlaczego tak S. N. jak i O. W. do tych wyborów pójść nie może.

Decyzja Zarządu Głównego S. N. o nie pójście do wyborów została przez obecnych przyjęta ogromnym entuzjazmem.

Po żywej dyskusji, w której zabierali głos kol. kol. Cyganek, Strzała i inni Hymnem Młodych zakończono zebranie.

Po zebraniu odbyła się odprawa 7-miu naszych plac. O. W., którą przeprowadził kol. Tomaszewski z Katowic. Przede wszystkim uzgodniono współpracę wszystkich placówek w walce z coraz to większym wpływom niemczyzny na tym zagrożonym odcinku.

Prymas Hlond do polskiej młodz.

Około sto tysięcy zorganizowanej katolickiej młodzieży pozaszkolnej KZM. składa dzisiaj na Jasnej Górze śluby i votum. JE. ks. kardynał Prymas Polski August Hlond przesłał młodzieży następujący list:

Kochani Młodzieńcy!

Komuż to grają jasnogórskie dzwony? Cóż to za ruch gwarny i rozpiewany, który wszystkimi szlakami podąża ku warownej stolicy Marii?

W siedemdziesiąt tysięcy staniecie pod wałami, o które od wieków kruszą się najazdy na wiarę narodu. Z bijącym sercem przeszuwać się będziecie przed Cudownym Obrazem, a z niego Królowa Polski mile spoglądać będzie na was tymi wielkimi oczyma, których dobroć macierzyńska każde serce kruszy i tonmi bliznami na twarzy, które o walkach świadczą i do świętych bojów wzywają. Po Komunii św. w głębi sumień zdacie swej Pani sprawę z dorobku duchowego i ze swych prób apostolskich. W obecności swych Biskupów i swej starszyzny związkowej, w imieniu swoim i za całą organizację, złożycie uroczyste ślubowanie, że Polskę potężną a Chrystusową budować będziecie, niezłomnie, po każdy dzień. I pomodlicie się w czasie wspólnych nabożeństw i „Drogi Krzyżowej" o bożą łaskę, o wszechmożną opiekę Boga rodzicy, o głębię wewnętrzną, o dar zdobywczości, o błogosławieństwo dla swego apostolstwa na wsi, w fabryce, w mieście, o zwycięstwie Krzyża Chrystusowego w polskich stosunkach.

„Któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na świętym miejscu jego? Niewinnych rąk a czystego serca" (Psalm 23,3).

Niech wyprawę waszą, najsympatyczniejszą z pielgrzymek jasnogórskich, owienie wielka myśl tej służby, którą w szeregach Akcji Katolickiej pragniecie spełnić jako najlepsi synowie Ojczyzny, jako najwierniejsi obywatele Państwa, jako członkowie Kościoła, świadomi swej odpowiedzialności za jego znaczenie i podstawę w gruntującym się bycie Narodu.

August Kardynał Hlond
Prymas Polski.

OPATOWICE

W niedzielę, dnia 25. bm. odbyło się zebranie członkowskie O. W w Opatowicach które zagaił kier. kol. Kołodziej. Referat polityczny wygłosił kol. Chadziński. W dyskusji zabierał głos kol. Żołna, Górski i inni. Po zebraniu odbyła się odprawa zarządu. Zebranie zakończono Hymnem Młodych i okrzykami na cześć Polski Narodowej.

RYBNIK

Dnia 21 bm. odbyło się zebranie członkowskie O. W. miejsc. plac. Zebranie to zagaił kol. Kochanowski oddając następnie głos kol. Inglotowi z Katowic.

Referent omówił całokształt życia politycznego w Polsce.

Po b. ożywionej dyskusji zebranie zamknięto odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Zebranie nowej placówki O. W. w Załężu

W piątek, dnia 23 bm. odbyło się zebranie konstytucyjne O. W. w Katowicach-Załężu.

Przy licznie zebranych członkach i sympatykach zagaił takowe kol. Szlachta oddając następnie głos kol. Mgr. Wleklińskiemu, który omówił aktualne wydarzenia polityczne w Polsce, wspominając o rozwoju organizacyj narodowych przede wszystkim w ośrodkach robotniczych. Po załatwieniu spraw organizacyjnych, wybrano zarząd w którego skład wchodzą znani działacze narodowi Załęża. Hymnem Młodych zakończono zebranie.

„Tłumy" na zebraniu ozonu w Rybniku

W ubiegłym tygodniu ukazały się w Rybniku afisze, trąbiące „urbi et orbi", że w dniu 22. września br. odbędzie się w Hotelu Polskim zebranie ozonu, na którym wódz rybnickiego ozonu mecenas Pientka wygłosi referat. Miało to być drugie zebranie ozonu od czasu jego powstania. Pierwsze było w marcu tego roku, na którym podano do wiadomości wierno poddanych „ludów" Rybnika składy osobowe władz ozonu. Teraz oczywiście akcja wyborcza ruszyła z śpiączki ten suchotniczy związeczek i stąd zwołano zebranie.

Kilkunastu członków Obozu Wszechpolskiego ciekawych, jak to w praktyce wygląda „zjednoczenie narodowe", wybrało się na zebranie ozonu. Punktualnie o godz. 20-tej wchodzą na salę zebrania. I o dziwo Zamiast spodziewanych tłumów na sali nie ma nikogo, oprócz mec. Pientki, siedzącego za stołem z miną zbolałą jakby żywy obraz biblijnego Joba, rozpaczającego na gruzach Jerozolimy.

Na widok narodowców zerwał się przelękniety i grzecznie tłumacząc, że zebranie jest tylko dla członków ozonu, wszystkich wyprosił. Wyszli. Czekają przed salą, kto tu na to zebranie przyjdzie. Istotnie przyszło kilkunastu inwalidów i bankrutów politycznych lub ludzi nie mających z polityką nic wspólnego.

Wszystkich zebrało się 18-tu Powtarzam co do jednego osiemnastu i to razem z wodzem Pientką. Kto nie wierzy niech się zapyta mec. Pientki. Do takich to „tłumów" zaczął przemawiać „według programu", mec. Pientka. Ażeby nie mówił do pustej sali narodowcy ponownie weszli na salę. Ale i tym razem bez skutku. A wódz prawił teraz już spokojnie, jaki to sobie trud zadał i jak wiele osobistych zaproszeń wysłał, zwłaszcza do urzędników, afisze kazał rozlepić a tu nie ma zrozumienia dla konsolidacji i nikt nie przychodzi. Szeroko rozwodził się nad wyborami, wódz zapewnił, że ozon stoczy „bezwzględną walkę i w wyborach zwycięży"

Z kim to wodzu chcecie walczyć?

Przecież poza urzędnikami, żydami i innymi mniejszościami narodowymi nikt do wyborów nie pójdzie.

A może cuda w urnie nazywa się walką? Ma się na zebraniu osiemnaście śpiących ludzi i prawi się o bezwzględnej walce i zwycięstwie

Trzeba mieć naprawdę małe poczucie honoru by prawić takie bzdury na takich niemrawych zebraniach. Ale co ludzie nie robią dla interesu. Widocznie u mec Pientki fałszywe wyczucie interesu bierze górę nad poczuciem honoru i zdrowego rozsądku, skoro jest ludowojcem w takiej organizacji, jak ozon, z którego co uczciwi uciekają, jak szczury z tonącego okrętu.

List z Tarnowskich Gór

W ostatnim numerze „Narodowca" kol. Daszek dał należytą choć spóźnioną odprawę organowi komorników sądowych „Polsce Zachodniej". Spóźnioną dlatego, że jej nie czyta i dopiero we właściwym ustronnym miejscu natknąwszy się na ten lejbkäseblatt, zerżnął mu skórę.

To samo jest i zemną, czytam wprawdzie różne gazety ale za wyjątkiem „Polski Zachodniej", naiwniejszego bowiem organu nawet ograniczona sanacja już niema.

Przypadkowo jeden restaurator, który musi ten organik prenumerować, zwrócił moją uwagę na notatkę Tarnogórskiego korespondenta o Młodych Obozu Wszchp.

Młodzi narodowcy sprowokowani w parku przez rozwydrzonych niemców dali im należytą odprawę.

Rzecz ma się tak:

Z tego uknuto, że endecy wyprawiają w parku awantury. Gorliwy stróż parkowy niejaki Suska wyimaginował sobie, że narodowcy chcą go pobić i dalejże na policję.

Miejscowy pan Komisarz jako władza robi porządek, jest bardzo energiczny, w zarodku dusi „endecką butę". Osobiście raczy w parku wyłapywać każdego młodego człowieka i pyta do jakiej organizacji należy. Gdy do Obozu Wszechpolskiego, to z wielkim krzykiem wzbrania wejścia do parku, każąc maszerować do świetlicy.

Jeden z członków nie dość sprężyście i szybko wracał do świetlicy, otrzymał więc własnoręcznie pałką od pana komisarza po plecach. Zaszczyt zaszczytem, a zażalenie zażaleniem. W ten sposób p. Komisarz jako sympatyk Obozu Wszechpolskiego napędza młodzież do świetlicy. Panie Komisarzu zachowamy to we wdzięcznej pamięci.

Na drugi dzień podczas pogawędki w świetlicy o historii polski, wkracza pan Komisarz na czele czterech tajnych policjantów i 7 umundurowanych, przeprowadza kontrolę i pod ojcowską swą opieką bierze tych sympatyków niżej 18 lat. Po zabraniu na posterunek około 20 chłopców pogawędka potoczyła się gładko do końca. Nad tym oczywiście „Polska Zachodnia" załamuje ręce, że O. W. kaptuje młodzież. Nieprawda, bo nie kaptujemy a sami przychodzą. Uciekają ze strzelca i innych podobnych organizacji i przychodzą do nas.

Uznanie nam się za to należy. Nie dopuszczamy, by doszło do powtórzenia procesu „Wanderbundu". Tam ujawniona działalność niemiecka obejmowała młodzież tak licznie dlatego, że brak było polskiej organizacji, któraby potrafiła ją zainteresować.

Dziś nie powtórzy się werbowanie młodzieży polskiej przez organizacje niemieckie, bo na straży polskości młodzieży w Tarnowskich Górach stoi Obóz Wszechpolski.

Dzieci żadnych w świetlicy nie ma. Świetlica służy każdemu, kto zechce do niej wstąpić aby zapoznać się z życiem organizacji. Jeżeli policja stwierdziła obecność 17-letnich nie członków, to dlatego, że od lat 18 dopiero przyjmuje się członków do oddziałów młodzieży i dlatego ci 17-letni nie posiadali legitymacyj członkowskich.

Lecz również ci 17-letni to nie dzieci, bo skoro 17-letni chłopak może pójść z karabinem na wroga i wtedy dzieckiem nie jest, również niech go tak nie nazywa „Polska Zachodnia", gdy znajduje się bezpiecznie w świetlicy Obozu Wszechpolskiego w Tarnowskich Górach.

Wiemy, że zazdroszczą nam młodzieży. Młodzież lubi prawdę a wy ją cygaństwem karmicie. Za krótki koc do przykrycia, i zadużo cuchnącego ozonu, młodzież chce tylko oddychać narodowym czystym powietrzem. Na nic wasze szczekanie, wór na głowę, powrósłem się opasać, za grzechy żałować, przestać brać subsydia i ogłoszenia komorników, ale prawda wtedy by też i „Polski Zachodniej" nie było.

Usunąć tablicę z niemieckim napisem

Na terenie kościoła N. M. P. od strony ul. M. Piłsudskiego stoi tablica, na której umieszczony jest w niemieckim języku zakaz o przyjeździe pojazdami obok kościoła w kierunku ul. Mariackiej.

Apelujemy do ks. kanonika Dr. Szramka, by usunął wreszcie anachroniczny napis, bo dziś, w dobie germanizowania nazw prastarych miejscowości polskich na Śląsku Opolskm, nie powinniśmy tolerować ogłoszeń w języku niemieckim, służących potrzebom ruchu publicznego.

Zebranie ozonu w Chropaczowie

W ubiegłą niedzielę urządził miejscowy ozon zebranie poświęcone sprawie Zaolzia. Przewodniczył szef miejscowego ozonu, sztygar objazdowy Michalik. Referat wygłosił sekretarz ozonu Kandora, który sprawę Zaolzia starał się wyzyskać również dla celów propagandy wyborczej.

W dyskusji zabrał głos członek Obozu Wszechpolskiego, który solidaryzując się w zasadzie z wywodami prelegenta w sprawie Polaków za Olzą, zastrzegł się jednak przeciwko nadużywaniu zebrania dla celów propagandy wyborczej. Mówca stwierdził, że przy obecnej ordynacji wyborczej, wybory do sejmu nie mogą stanowić wykładnika nastrojów społeczeństwa. W dalszym ciągu mówca podkreślił przykre objawy przechodzenia Polaków do Niemiec w poszukiwaniu pracy i chleba, nawołując do zapewnienia Polakom pracy w ojczyźnie.

W odpowiedzi zabrał głos sztygar Michalik i zapoznając istotę uchodzenia Polaków do Niemiec, stwierdził, że ci Polacy nie warci są, by się nimi zajmować. Tego rodzaju stanowisko szefa chropaczowskiego ozonu wywołało ogólne oburzenie. W obawie, by dalszy tok dyskusji nie przyniósł ozonowi więcej nieprzyjemnych niespodzianek, p. Michalik przerwał dyskusję i zebranie zamknął.

Uczestnik.

Równość komunistyczna

(Ciąg dalszy na str. 4-ej).

Kléber Legay w dalszej swej wędrówce napotyka szereg problemów społecznych, gospodarczych, obyczajowych, które wprowadzają jego oraz współtowarzyszy w zdumienie.

„Różnica płać niezbędna jest dla pobudzenia zapału w pracy" — tłumaczą mu na pytanie, dlaczego niema zapewnionego minimum egzystencji, równego dla wszystkich w tym tak „szcześliwym ustroju". Formuła komunizmu (słyszy wyjaśnienie) — to „każdemu według zasług, a nie tylko według jego potrzeb"!

Nic też dziwnego, że na pytanie Kléber Legay'a, czemu **kopalnie** położone bądź co bądź w głębi kraju, **obstawiane są strażą młodych ludzi**, dobrze uzbrojonych — otrzymuje odpowiedź, że **„tak są ochraniane wszystkie kopalnie oraz zakłady"**. Świadczy to wymownie o terrorze, jaki panuje w Sowietach. Dlatego też Kléber Legay, kończąc książkę, przestrzega swych towarzyszy francuskich przed entuzjazmowaniem się bolszewizmem, który za zasłoną z obłudnych haseł niesie warstwie robotniczej — niewolnictwo.

Książkę górnika - socialisty Legay'a należałoby jak najprędzej przetłumaczyć na polski język i rozpowszechnić wśród polskich górników i robotników. Jest ona głosem bezstronnym o Sowietach i autor nie może być posądzony o „burżuiską nienawiść" w stosunku do SSSR. Przeczytanie tej książki przydałoby się też naszym socialistom, nie umiejącym patrzeć trzeźwo na Sowiety i prowadzącym propagandę po linii przez Komintern sugerowanej.

Informator firm chrześcijańskich

Katowice

„Sztuka Kościelna" Maria Spychajówna. Mariacka 7 III p. tel 344-64.

Bławaty:
Palusiński, Kościuszki 5
Stanisław Kurlus, pl. M. Piłsudskiego 3
„Tkanina", 3-go Maja 11
Wojciechowski, Św. Jana
H Kasner, Kochanowskiego 10.

Broń i Amunicja:
Warsz. Sp. Myśl. R. Mędlewski, ul. Młyńska 2.

Czekolady i Owoce:
Głownia, Piłsudskiego 11
Klyta, Mielęckiego
Pacha, 3-go Maja 30
Szlanga, Św Jana 12.
Cieślokowa, Pocztowa 12.

Ceraty, linoleum i wyroby kokosowe:
Jan Kluczewicz, ul. Matejki.

Centrala morskich ryb:
„Hamoryb" Sp. z o. o. Gdynia port rybacki — oddział Katowice, Hala Targowa

Centrala żurnali mód:
Skład papieru G. Jadwiga Eichhorn, Pierackiego 7, tel. 333-32

Delikatesy:
Ryszard Könner, Pierackiego.
Jan Wildner, 3-go Maja 27.
B Ginter i Tad. Gierliński, Pl. M Piłsudskiego 2

Dewocjonalia i obrazy:
K Schaefer. Fabr. Piekary Śl oddział Katowice, Pierackiego i Chorzów I.

Drogerie:
Drogeria Św. Jana, wł. J. Wieczorek, Francuska 25.
Drogeria Floriańska, Kościuszki 8
Drogeria pod Aniołem, Raciborska

Domy Towarowe:
Bracia Drost, Pierackiego
TIC, 3-go Maja 26
Palusiński, Kościuszki 5 i Pierackiego

Dywany, tapety linoleum
Walter i Ska., ul. Młyńska

Farbiarnie i Pralnie Chem.:
„Warta" dawn. A. Sieburg, miejsce przyjęcia Z. Knast, Andrzeja 11.

Frendzle, Taśmy, Sznury i Chwasty:
„Pasamon" ul. Szopena 6

Fabryka wózków i pojazdów dla dzieci:
J. Spernol, ul. Mikołowska 19, sprzedaż ul. Młyńska 4 (gmach magistratu).

Futra.
St. Dusia — J. Wąsika, 3-go Maja 21, tel. 321-12
J. Klimanek, skład futer i kapeluszy, Katowice, Dyrekcyjna.

Galanteria:
Bracia Drost, dawn. Bobrek, ul Pierackgo
Szczepańska, Kościuszki
Palusiński, Kościuszki 5

Hurt. papieru i torebek:
Piotr Śliwka, Mickiewicza 10.

Hurt. towarów kolonialnych:
Gerlich, ul. Stawowa 16.

Jubilerzy:
Smoczyk, ul. Młyńska 4, (gmach magistr.)
Hoffmüller, ul. 3-go Maja
Berndt, ul. Piłsudskiego 9.

Krawcy:
Materna A., Kopernika 2 m. 1
Rozynek H., Sokolska 3
Koterba St., Szopena 14.

Kolektury:
Kończak, Św. Jana 1-3

Księgarnie:
T. C. L., Francuska 12 tel 302-12
Nowicka, Pierackiego
Górski, Młyńska 4 (gmach magistratu)
Szadok, Młyńska 2.

Kwiaty i nasiona:
Badura F., 3-go Maja 40.
E. G. Berndtowa, Mariacka 8
Jośko E., Hala Targowa, tel 312-60
Müller L., 3-go Maja 16
Gawron, M. Piłsudskiego 21.

Marynaty i ryby:
Hamburska Hala Ryb, Pierackiego

Meble
Dom meblowy „Dąb", Krakowska 15, tel 327-22.

Maszyny do pisania i liczenia:
Nowe i używane gwarantowane, okazyjnie sprzedaje „Remont", Dworcowa 18 (dom kons. kolej)

Oznaki, czapki i pasy:
Józefowski, 3-go Maja

Obuwie:
„Obuwnik", Zamkowa
Skrzypek L., Kościuszki 38
„Stabil", Pierackiego 6
Świętochowski K., Św. Jana 12

Ogrodnictwo Sierociniec:
im. Dr. Mielęckiego, ul. Plebiscytowa 46.

Porcelana:
Eugeniusz Wacław, Pl M Piłsudskiego 12

Pracownia Wyrobów Skórzanych i przyborów podróżnych.
St. Piechocki, ul. M. Piłsudskiego 11, tel. 31-483.

Przybory Fryzjerskie:
A. Rulczyński, 3-go Majea 17

Przybory Sportowe:
„Maraton", Kościuszki 3

Radia:
Radio Świat, Mielęckiego 8

Restauracje i Kawiarnie:
Kawiarnia „Otto" Piłsudskiego 3
„Adria" Moniuszki 6
„Bristol" Kochanowskiego
Kalinowski, Dworcowa
Sarnowski, Mielęckiego.
Bodendorf, Mariacka.

Skład żelaza:
Henslok, Mariacka

Skład kawy:
Kaizera skład kawy, Katowice, 21 oddziałów na Śląsku.

Salon mód:
Żabińska, Kościuszki 12 I p. - wielki wybór kapeluszy damskich
„Nanon", Dyrekcyjna.

Story, firanki i kołdry, obicia meblowe oraz dekoracje okien:
Niewrzędowska, 3-go Maja 30

Skóry i przybory szewskie:
M. Kluczka, Pocztowa 12

Szklarnia i oprawa obrazów:
Szczepan Gil, wł Bronisław Plinzner, M Piłsudskiego 43, tel. 307-48

Śląska artystyczna wytwórnia paramentów kościelnych i sztandarów:
„Śląska Sztuka Kościelna" J. Manyś, ul. Francuska 9 wykonuje sztandary i proporce.

Sukna:
„Leszczków" wyroby wełniane i samodziały — „Milanówek", jedwabie naturalne, Katowice, Pocztowa 1 tel. 328-42

Hess, Piesch i Strzygowski — Bielsko — skład fabryczny, J. J. Friemel, Dyrekcyjna 10.
Edward Zipser i Syn Bielsko, Katowice, 3-Maja 7
Molenda i Syn. Skład fabryczny ul. Pierackiego 3
Edward Zipser i Syn, fabryka sukna wł. K. Zipser, E. Zipser i Z. Zipser, Bielsko Skład fabryczny Katowice 3-go Maja 7.
Karol Jankowski i Syn, wł. K. Jankowski i Ska Fabryka Sukna Bielsko. — Skład fabryczny Katowice, 3 Maja 5

Tapety:
Jan Kegel, Kościuszki 16

TAPICER:
Wilczkiewicz Tadeusz, Kościuszki 31, telefon 310-19. Mistrz tapicerski — wyścielanie nowoczesnych mebli.

Towary kolonialne:
Riedel, Kościuszki 7
Szmidt R., Słowackiego 27

Towary krótkie:
Jadwiga Jaworska, Pl Miarki 1

Warsztaty:
Franciszek Jekel, warsztat siodlarski i tapicerski, wyścielanie samochodów — Pl. Wolności 8, tel 352-87.

Wyroby stalowe i szlifiernia:
Kuntner J., 3-go Maja 30

Wytwórnia instrumentów chirurgicznych
Mildner i Ska, sp. z o. o. M. Piłsudskiego 10

Wytwórnie soków:
„Alka", Kozielska 7-9
Sasowski i Wieczorek, Stawowa 4.
„Pardess", Katowice II, Krakowska 88 — tel. 328-94.

Hurtowny handel jaj
Fr. Lewek, Szopienice, Piłsudskiego 10.

Sosnowiec

Aparty i przybory optyczne:
„Okularium", obok dworca.

Cukry i czekolada:
A K. Peucker, Modrzejowska 1, tel 624-11

Galanteria damska i męska:
Paweł Kucharski, 3-go Maja 8
Fr. Molicki, wprost dworca
J. Adamiec, 3-go Maja 14
N Jędrzejewska, 3-go Maja 5
Z. Proszyński, Modrzejowska 30

Gabinet kosmetyczny:
„Uroda", 3-go Maja 13

Handel win i wódek:
H. Michalski, Nowopogońska 36.

Hurtownie:
Chrześc. Tow Dobroczynności. Oddziały: w Czeladzi, w Modrzejowie, w Dąbrowie Górniczej

Materiały i dodatki krawieckie:
B Jarmundowicz Mariacka 8

Restauracje:
„Bar Polski", A. Zenczykiewicz, Modrzejowska 30.
„Bar Tyski", A. Kędzierski, 3-go Maja 21

Rowery, instrumenta muzyczne oraz broń i amunicja:
J Krawczyk, 3-go Maja 8, tel 61-900.

Portrety:
Adolf Rączka, P Mościckiego 12

Przedsiębiorstwo przewozowe:
„Wygoda" K. Strzelecki, Piłsudskiego 48 tel. 620-14.

Przybory szewskie:
A Kowalski, Nowopogońska 28.

Skład art. kosmetycznych, gospodarczych i gumowych:
„Uniwersum", 3-go Maja 32.

S[illegible]nica Harcerska:
ul. Warszawska 1.

Skład materiałów włókien.:
Wł. Borowiecki, 3-go Maja 29, tel. 630-47
„Polski Bławat", Sosnowiec, Orla 26.
Garliński, 3-go Maja 19.

Skład sukna:
Hess, Piesch i Strzygowski — Bielsko — Skl. fabryczny J. Gardaś, Warszawska 20, telefon 620-49
Edward Zipser i Syn, fabryka sukna Bielsko. Skład fabryczny Sosnowiec, 3-go Maja.

Skład żelaza:
„Metalurgia", Warszawska 8, tel. 61-790

Skład materiałów piśmiennych i elektrycznych:
M. Węgielska, Będzińska 9.

Tow. kol. delikatesy, wódki:
W. Drabik, 3-go Maja 5, tel. 616-85
A Koziołków i M. Jendryszek, 3-go Maja 21, tel 615-68.

Tkalnia wyrobów włókienniczych:
L. Kosik Zelów skl. fabryczny, Modrzejowska 5.

Wyroby skórzane i przybory podróżne
Piechocki, Sosnowiec, Warszawska 6, tel., 63-052.
Dąbrówa Górnicza, Sobieskiego 23

Wytwórnia wełnianych trykotarzy:
Maria Kowalska, Nowopogońska 4.

Wytwórnia wyrobów cukierniczych:
St. Jaskulski — Cukiernie — ul. 3-go Maja 14, tel. 631-63 — Piłsudskiego 41, tel. 622-88.
„Roma", Orla róg Dzikiej.

Zegarmistrz i jubiler:
M. Florian, Modrzejowska 35.

Zakład rysowniczy:
Pracownia haftów artystycznych i bielizny M Brzozowska, Małachowskiego

Zakład tapicerski:
Fr. Flak, Orla 15. (Pogoń).

Rybnik

Dom Towarowy:
Cz. Beyga, Sobieskiego 18.

Fryzjerzy:
„Garsonka", Pl. Wolności

Krawcy:
Adamczyk A., Pl. Wolności

Mistrz siodlarski:
Gorzyc W., 3-go Maja 1.

Obuwie:
A Gawron, Rynek 17
R Malke, Zamkowa 2
W. Wypiór, Rudzka 12

Porcelana:
Noga J., Rynek 4

Rowery i warsztat reperacyjny:
St. Bachman, Raciborska 24

Skład skór:
R. Jonderko, Korfantego 4a

Skład żelaza:
Wilczyński, Sobieskiego

Galanteria i konfekcja:
J. Myśliwiec, Rynek

Fabryka wyrobów drucianych:
K. Czaja, Raciborska 4

Maszyny do pisania, liczenia i powielania nowe i używane:
„Maszynopis", Gliwicka 2, właśc. Fr. Moroń I piętro.

Wszyscy Polacy do walki z zalewem żydowskim!

Rydułtowy

1 Manufaktura, Konfekcja, Galanteria — Teodor Szuła
2 Skład wełny i tow. krótkie — Marta Chrószcz, Dworcowa 31
3 Kapelusze damskie — E. Kubik, Dworcowa 42
4 Skład Obuwia — Żymełka Lidia
6 Skład mebli i wózków dziec. — Alojzy Gonsior, Dworcowa 3, tel. 5
7 Stolarnia — Wilhelm Koppel
8 Skład Jednolitych Cen — E. H. P., A. Sitek, Dworcowa 6
9 Skład wódek monopolowych gatunkowych — W. Chrószcz, Dworcowa
10 Drogeria — Drogeria św. Marii, Józef Spyra, zast. St. Zysko, tel. 59.
11 Składy tow. kolonialnych — Ignacy Wodecki
12 Edmund Glenc, Krzyszkowska 19
13 Skład Konfekcji damskiej i męskiej — Edward Jurczyński, Dworcowa 43.

Piekary

Bławaty i Galanteria:
A. Klimek, Piłsudskiego 35.
E. Borysiewicz, 3-go Maja 4-6
Dom Towarowy
Julian Pieczka, 3-go Maja 52, tel. 530-79
Jubiler, Zegarmistrz i Optyk:
Wilhelm Scholz, tel. 531-24.
Skład skór i przyborów szewskich:
Banduch, 3-go Maja 30.
Skład kolonialny:
Franczok, 3-go Maja 12.
Składnica mąki:
Młyna Król-Huckiego, filia III 3-go Maja

Tarnowskie Góry

Mleczarnia i skład tow. kolonialnych
Karol Świerzy, Styczyńskiego.
Zakład stolarski
Zatoń Leon, Piłsudskiego.
Skład obuwia
Wochnik Jan Żwirki i Wigury 4.

Do naszych prenumeratorów

Do ostatnich numerów dołączyliśmy do użytku Szanownych Prenumeratorów przekazy rozrachunkowe.

Prosimy uprzejmie o wpłacenie zaległej i bieżącej prenumeraty.

Począwszy od 1 października br. będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę „Narodowca tym Prenumeratorom, którzy zaległości swoich nie uregulują.

Zatwierdzenie wyroku na dyr. i sekr. Volksbundu

W marcu bieżącego roku przed Sądem Grodzkim w Katowicach odbył się sensacyjny proces karny przeciwko Ottonowi Ulitzowi, kierownikowi „Volksbundu", oraz radcy prawn. tegoż „Volksbundu", J. Janischowskiemu, których oskarżył nauczyciel Polak, wykładający w mniejszościowej szkole publicznej w Siemianowicach, Jan Mrogała.

Ulitz i Janischowski napisali list do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, twierdząc, iż Mrogała nie posiada dostatecznych kwalifikacyj jako nauczyciel w szkole mniejszościowej w Siemianowicach, a ponad to iż mówił do dzieci w czasie lekcji, że do szkoły mniejszościowej dzieci swoje posyłają tylko „chachary".

Sąd skazał obu oskarżonych na karę aresztu po dwa tygodnie, a nadto po 150 złotych grzywny. W uzasadnieniu Sąd uznał, że w szkole w Siemianowicach panowały niesłychane stosunki. Dzieci malowały na ścianach swastyki hitlerowskie i odmawiały śpiewania hymnu państwowego. To też stwierdzono, że działanie oskarżonych zmierzało do usunięcia nauczyciela Morgały.

Niezadowoleni z tego wyroku „volksbundowcy" odwołali się do Sądu Okręgowego, który w dniu 22 bm. rozpatrywał ponownie powyższą sprawę, a następnie do przeprowadzeniu przewodu sądowego karę Sądu Grodzkiego zatwierdził.

AKCJA ŻYDOWSKA W KIERUNKU OSŁABIENIA JEDNOŚCI NARODOWEJ KARNOŚCI SPOŁECZNEJ.

O problemie tym, który już od lat ciąży na naszym życiu publicznym pisano już wiele. Chcemy w tej dziedzinie wrócić do źródeł żydowskich (Protokóły Mędrców Syjonu), które oświetlają program polityki żydowskiej.

„Naród pozostawiony samemu sobie ... sam siebie doprowadza do ruiny wskutek partyjnych, wywoływanych przez ubieganie się o władzę i godność, oraz wypływających z tego zaburzeń. Czyż możliwe jest, aby masy ludowe spokojnie, bez zawiści, rozważyły i załatwiły sprawy kraju, których nie wolno łączyć z widokami osobistymi. Czyż zdolne są masy te do przeciwstawienia się wrogom zewnętrznym? Jest to do pomyślenia bowiem plan, rozbity na tyle części, ile głów liczy tłum, przestaje być całością i wskutek tego staje się niezrozumiałym i niewykonalnym. (prot. Nr. 1, str. 16—17).

Lecz oto dalsze ustępy „protokułów" wyjaśniają nam aż nadto widocznie cel przytoczonej tu, a skąd inąd całkiem słusznie sentencji.

„Wtrąciliśmy się do jurysdykcji, do systemu wyborczego, do prasy, do wolności osobistej, a przede wszystkim do wykształcenia i wychowania, jako **kamieni węgielnych wolnego bytowania.** Ogłupiliśmy, odurzyliśmy i zdemoralizowaliśmy młodzież gojów przy pomocy wychowania w zasadach, wpajanych przez nas, **a znanych nam jako fałszywe"** (prot. 9. str. 51).

A więc nie naprożno powtarzaliśmy wciąż w poprzednich wywodach, że wszystkie te „postępy", humanitaryzmy, pacyfizmy i „zwierzęce" nacjonalizmy (tak nazywają żydzi nacjonalizm, aby go zdyskredytować) it. p. głupstwa są tylko fałszywymi hasłami i szyldami, pod którymi uprawia się pokryjomu demoralizację, **rozbicie jedności narodowej** i zupełną dezagregację społeczeństwa narodowego. Zasady te są więc i **żydom znane jako fałszywe**, a wpajane przez nich tylko dla „naszego dusznego zbawienia". Tak była wychowywana młodzież z przed paru dziesiątków lat i oto skutki takiego wychowania oglądamy dziś. Na szczęście większość obecnej młodzieży polskiej jest już daleka od tego.

Idźmy jednak dalej. Oto mowa o chwili w której możliwym będzie proklamowanie wszechwładcy żydowskiego: ... „wiecie doskonale, że dla stworzenia możności wyrażenia pragnień podobnych (wzywających tego władcę) przez wszystkie narody „**niezbędne jest mącić we wszystkich krajach stosunki narodowe i rządy**, aby przemęczyć ogół nieładem, nienawiścią, walką, a nawet męczeństwem, głodem szczepieniem chorób, nędzą" (prot. 10, str. 61).

Taka jest geneza antynarodowych partyj politycznych oraz niemożności powstania silnego stronnictwa narodowego, za wyjątkiem faszyzmu i hitleryzmu. Oto rak, który toczy nasz organizm społeczny.

PRENUMERATA POCZTOWA:
miesięcznie gr 40, kwartalnie zł 1,20, półrocznie zł 2,40, rocznie zł 4,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Katowice, ul. Konopnickiej nr 5, telefon 335-67.
Nr kartoteki pocztowej Katowice 69. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od 11—13.

OGŁOSZENIA:
1-sza strona 4 łamowa 1,— złoty, 2-ga strona 0,80 zł. 3-cia i czwarta strona 0,50 zł, 5-ta i 6-ta strona 0,40 zł od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godz. 10.

— Druk: „Drukarnia Narodowa" Chorzów, Krzywa 14. — Redaktor odpow. Bronisław Jagodziński, Katowice. Wydawca: Feliks Zarebski, Katowice.